Nr 118. Kraków, Czwarek 24 Maja 1900. Rok XIX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9. do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera. ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym

Ważny problemat.

„Dziwić wypada się bardzo, że kiedy społeczeństwo znalazło w swoim czasie tak silne argumenta do walki o reformę sądownictwa i zdołało wywalczyć jego należytą poprawę, to nie umie ono upomnieć się o naprawę administracyi“.

Zdanie to, wyjęte z niedawno wydanej broszury, noszącej tytuł: „Administracya polityczna w Galicyi w świetle prawdy; rzecz poświęcona JE. namiestnikowi hr. Leonowi Pininskiemu przez Gryfa“, byłoby jednym z najmądrzejszych morałów, jakie ostatniemi czasy powiedziano naszemu społeczeństwu, gdyby... nie było wystosowane pod całkiem niewłaściwym adresem. Społeczeństwo od dawna jednogłośnie domaga się reformy administracyjnej, dolega mu ona niby but ciasny i na niewłaściwą nogę ubrany, ale że ta opinia tak długo nie przedostawała się do dzienników i wyżej, w tem nie jest wina społeczeństwa ale sfer, co administracyę dotąd uważały za pewnego rodzaju „sacrosanctum“, którego najlżejsza nawet krytyka musiała być karaną... co najmniej konfiskatą.

Skoro zaś któryś z posłów wniósł w sprawie administracyjnej interpelacyę, z ławy rządowej, jeśli odezwał się głos odpowiedzi wogóle, to zaczynającej się od słów: „Po dokładnem zbadaniu sprawy“... a kończącej się solennem zapewnieniem, że wszystko co poseł X lub Y powiedział, jest od a. do z. nieprawdą.

Wreszcie niezadowolenie ogółu stało się zbyt silnem, zbyt gwałtownie dobijało się głosu po wiecach ludowych, po zgromadzeniach robotniczych, po zebraniach i naradach bardzo spokojnych i lojalnych nawet obywateli, aby można go było nie słyszeć i oto zjawia się obecnie rzecz dziwna: broszura z wcale ostrą krytyką administracyi politycznej wogóle, a specyalnie w Galicyi, broszura n i e s k o n f i s k o w a n a, a kto wie nawet, czy nie... inspirowana.

Więc nie godzimy się z p. Gryfem w zarzucie, jakoby społeczeństwo było winne temu, że maszyna administracyjna funkcyonuje niedokładnie, ale zgodzimy się co do samego skonstatowania tej niedokładności w jej funkcyonowaniu.

Specyalizując zarzuty, autor podzielił książkę swoją na dwanaście rozdziałów, w których omawia niedołęstwo administracyi w sprawach: wyznaniowych, małżeńskich i metrykalnych, obywatelstwa i przynależności, rolnictwa, przemysłu, komunikacyi, zdrowotności, moralności i bezpieczeństwa publicznego, nadzoru nad kasami oszczędności i zakładami kredytowymi, szkolnictwa, w sprawach natury państwowej, t. j. wojskowych, udziału władz administracyjnych w wymiarze sprawiedliwości i prawie karania i w fiskalnych, nakoniec co do urządzenia władz administracyjno-politycznych i ich wewnętrznej gospodarki.

Jestto taka masa spraw, że na w połowie bodaj dokładne ich omówienie tomów by potrzeba, nic dziwnego zatem, że autor w omawianej broszurze niejako tylko „po łebkach“ je traktuje, ogólnikowo w każdym dziale formułując swoje zarzuty, które jeżeli brzmią dla czytelnika jak „nic nowego“, to przyczyną jest skonstatowany już powyżej przez nas fakt, że wszystko to społeczeństwo nasze od dawna sobie „na ucho“ i półgłośno powtarzało. Niewątpliwą jednak zasługą autora jest jawne i publiczne poddanie pod dyskusyę tych zarzutów.

Ma on zatem zupełną słuszność, kiedy np. potępiając drobiazgowe mięszanie się państwowych władz administracyjnych w szczegóły zarządu majątkami parafialnemi, wykazuje konieczność istotnej znajomości spraw wyznaniowych, szczególnie żydowskich, „choćby jak autor powiada z uwagi na te, tak aktualne w obecnym czasie zarzuty „zbrodni rytualnych“. Rozwiązanie zagadki: czy istnieją te zbrodnie, czy nie, nie powinno należeć do trybunałów sądowych, które funkcyonują w danym razie już pod wpływem rozjątrzenia i gorączki, lecz powinno to być zadaniem administracyi, znać objawy życia religijnego każdego wyznania tak, aby odpowiedź uspokajającą u niej każdej chwili znaleść można było“.

Więc dalej przesadne formalności przy sprawach małżeńskich, propagujące chyba tylko t. zw. „dzikie małżeństwa“, nieuregulowanie sprawy przynależności, spadające między innemi ogromnemi kosztami szpitalnemi na gminy i na kraj, niewprowadzanie w życie rozlicznych przepisów co do rolnictwa, tak, że „mimo zaopatrzonej obficie w lekarstwa apteki prawodawczej, rolnictwo nasze choruje i umiera z wycieńczenia i z zaniedbania pomocy lekarskiej“, spotkały się ze słusznem wytknięciem autora. A któż mu nie przytaknie, kiedy powiada, że „rząd idąc zbyt posłusznie za chłodnym prądem, jaki dla przemysłu galicyjskiego wieje z Wiednia, gdzie każda nowa gałąź przemysłu naszego podcina korzenie fabrykacyi t. zw. „towaru galicyjskiego“, ma tylko jednę formę popierania przemysłu, a tą jest: wymaganie na wszystko koncesyi, a jeszcze bardziej arkusza podatkowego“, lub, że „jeżeli w swych pierwszych początkach zamiast poparcia moralnego i materyalnego doznaje przemysł domowy tylko ucisku policyjnego, a jeszcze więcej fiskalnego, to nie dziw, że ludność porzuca mimo wszelkiej zachęty ze strony ludzi dobrej woli, rozpoczętą nieraz mozolnie, produkcyę domową i woli gnuśnieć dalej w nędzy i bezczynności, aniżeli pracować na stemple i podatki“!

Podobnej krytyce autor poddaje inne też wymienione działy administracyi politycznej, trafnie n. p. zaznaczając w sprawach zdrowotnych, że „połowę tej energii, jaką rozwija administracya w czasie epidemij groźnych dla spokoju protegowanych więcej od Galicyi prowincyj, użyć należy w codziennych warunkach, kiedy epidemii jeszcze nie ma, a rezultat będzie lepszy i korzystniejszy dla skarbu państwa“, lub kiedy wytyka rządowi zaniedbanie naszych zdrojowisk, zwłaszcza państwowego zakładu zdrojowo-kąpielowego w Krynicy.

Nawiązując dalej do niedawnych katastrof w krajowych instytucyach finansowych, p. Gryf wskazuje na „konieczność stworzenia przy władzy krajowej pewnej ilości sił fachowych do funkcyi nadzoru nad zakładami finansowemi należycie ukwalifikowanych“, a wreszcie rzuca jeszcze cały szereg trafnych uwag w rozmaitych sprawach, jak n. p. kiedy powiada, że zamiast przeciążać starostwa załatwianiem mnóstwa spraw manipulacyjno-wojskowych, lepiejby było przydzielić je tym „siłom inteligentnych oficerów“, które „w pułkach wprost marnuje państwo, trzymając po kilku ich do jednego małego oddziału, jak do zabawki, bo przecież w zimie, w czasie wolnym od ćwiczeń, nie mają ci młodzi panicze nic do roboty“.

Nakoniec w rozdziale ostatnim, wśród rozmaitych uwag na temat wadliwej organizacyi urzędów politycznych, autor poruszył wielce doniosłą sprawę dyurnistów po starostwach, tych istotnych białych murzynów. „W starostwach — powiada — każdy dyetaryusz wie dobrze, że choćby służył pięćdziesiąt lat nienagannie, nie dosłuży się niczego, musi mimowoli lekceważyć sobie obraną najczęściej z nędzy służbę i pobierając płacę, nie dającą żadnego chleba, musi chwytać się pobocznych, najczęściej niedozwolonych źródeł dochodów, bez względu na powagę i interesa władzy“.

O wiele jednak ciekawszem niżli sama krytyka władz administracyjnych byłoby dowiedzieć się, co p. Gryf proponuje na uzdrowienie dzisiejszych stosunków. Tu jednak on zachowuje staranne milczenie, unika wszelkich wniosków i konsekwencyj, a nawet stara się nie zdradzać ze swemi przekonaniami politycznemi i dopiero trzeba go tu i ówdzie przychwytywać tam, gdzie mimowoli przy omawianiu poszczególnych sprawach, na jaw to wychodzi.

P. Gryf więc przedstawia się mimo całego swego krytycyzmu względem administracyi państwowej, jako sam biurokrata, wierzący święcie w konieczność i pożyteczność mieszania się władz do wszystkiego, co właśnie nie jest zadaniem administracyi, która powinna być synonimem popierania produktywnej gospodarki społecznej.

Autor odsłania się już tam, gdzie się obawia, iż ludność uważa szarwarki za zabytek pańszczyźniany, gdy domaga się przez proste zamiłowanie do policyjnych zakazów, ograniczenia pozwoleń na jarmarczne panorama i cyrki, tj. to, co gdzieindziej, jak np. w Rosyi, umyślnie tworzy się i narzuca ludowi, aby godziwą, bądź co bądź rozrywką odciągnąć go od pijaństwa. Przedewszystkiem zaś kiedy powiada, że starostowie tracą na rachowaniu centów w depozytach podręcznych czas, któryby powinni zużytkować „na informowaniu się o prądach, wiejących po wsiach“, tak jakby autor nie wiedział, że to „informowanie się, przechodzi z reguły we wtrącanie się do tych prądów, idzie już i tak za daleko i wiele złego dotychczas zdziałało.

Jeszcze wyraźniej wychodzi to na jaw tam, gdzie autor narzeka, że minęły już dawno czasy, kiedy urzędnicy polityczni byli „paradyerami“ i „cugowcami“ w gospodarstwie rządowem, a dalej tak pisze:

„Praca spadająca na starostwa wzmogła się od lat 20 conajmniej w dwójnasób; urząd, który miał w latach 1870 lub 1880 rocznie 7000 spraw do załatwienia, ma ich dzisiaj 30.000.

Starostwa w Przemyślu, Tarnopolu, Stanisławowie i t. d. mają po 60.000 spraw rocznie; to są cyfry, które łatwo informują o stosunkach, jakie panować muszą w tych urzędach, których siły robocze nie wzrosły ani w jednej trzeciej części w stosunku do pomnożenia się agendy“.

Tutaj poprostu p. Gryf każe się domyślać, że deskę ratunku upatruje w pomnożeniu liczby urzędników administracyjnych, w przekonaniu, że wszystkie sprawy będą dobrze i dokładnie załatwione, skoro je załatwiać będzie więcej rąk. Jeżeli takie były intencye autora, to się przeciw nim zastrzedz musimy. Po pierwsze bowiem ludność wreszcie nie będzie w stanie udźwignąć podatków na coraz to rosnącą falangę urzędniczą, a powtóre wyszłoby to na szkodę samych urzędników, którzyby nie mogli ani marzyć o polepszeniu bytu, skoroby wszystkie fundusze zużyto na tworzenie nowych, równie licho płatnych posad.

Ulżyć im potrzeba to niewątpliwe, ale ulżyć w inny sposób, obcinając poprostu coś z olbrzymiej ilości „kawałków“. Pomnożenie się ich tak olbrzymie jest niewątpliwie wzrastającą chorobą społeczną mieszania się władzy w najdrobniejsze szczegóły życia publicznego a nawet prywatnego. Przecież jeżeli od r. 1880 Galicya nie zbiedniała, to chyba niewątpliwie produkcya jej nie wzrosła w dwójnasób, ani ludność się tak nie pomnożyła, aby to usprawiedliwiało tak olbrzymi wzrost agend w urzędach administracyjnych.

Przyszła więc reforma administracyi politycznej powinna się odbyć pod hasłem, że o wiele ważniejszem jej zadaniem raczej powinno być już choćby tylko nieprzeszkadzanie społeczeństwu w jego produktywnej pracy, niekrępowanie inicyatywy prywatnej, niżli dążenie, aby każdy krok, każde poruszenie obywateli kraju ujmować niby w kleszcze, w normy rozmaitych rozporządzeń, reskryptów i berychtów!...

Listy z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, w maju.

(Zapowiedź „wielkiej bitwy“. — Ustawodawstwo robotnicze i policya rządu rosyjskiego. — Duch caratu i duch inspektoratu fabrycznego).

Wspomniano tu już o pogłoskach, przez fantazye ludu warszawskiego rozsiewanych, na ponure przepowiednie „wielkiej bitwy“ w dniu 1 maja i straszliwego stanu, w jakim znajdzie się miasto, pozbawione wody, światła i chleba, wskutek przewidywanego bezrobocia, integralnej części owej fantastycznej „bitwy“. Kalendarz, dając ludowi niedzielę na dwa dni przed zwyczajnym terminem demonstracyj robotniczych, nastręczył mu zarazem nęcącą sposobność do przyspieszenia obchodu, tak, iż to, co zamierzano zrobić dopiero 1 maja, zrobiono już 29 kwietnia. A zrobiono rzecz, na miarę pojęć europejskich, przytem nader niewinną.

W Europie zachodniej zarówno demonstracye ludu fabrycznego, jak i przyglądanie się im przez klasy „wyższemi“ zwane, przeszły już w obyczaj społeczny. Obchody majowe nie wywołują tam ani piorunów policyjnych, ani nawet ciarek na filisterskiej skórze. W wielu ogniskach przemysłu europejskiego, bez umyślnego bodźca, stawiającego przed oczy jakiś cel praktyczny, bezpośrednio osiągnąć się mający, lud fabryczny nie robi już demonstracyj wyzywających bądź owe „klasy wyższe“, a w nich przedewszystkiem właścicieli fabryk, bądź rząd do obrony interesów tych klas przez dzisiejszą organizacyę państwowo-społeczną przedewszystkiem powołany. Tak jest w Anglii, tak w Belgii, Francyi i od lat kilku w Niemczech. Demonstracye robotnicze zamieniają się tam stopniowo w obrady sejmów wolnych, kongresów socyalistycznych, a wystąpienia uliczne w programy praw całego stanu robotniczego, w obrazy jego przyszłości i marzenia o nowej budowie społeczeństw. Gdy potrzeba działać na gorąco, dla wydobycia się zpod jakiejś stale gnębiącej krzywdy, lud fabryczny w Europie urządza bezrobocie — i to jest jego rdzenny oręż, demonstracya i walka. Prawodawstwa nie bronią mu takiej działalności, ograniczają tylko jej roztocza, mogące spokój społeczny, a nawet zewnętrzny porządek policyjny zakłócić. W całym świecie jeden już tylko rząd rosyjski uważa każdy objaw zbiorowej woli ludu robotniczego, wybuchający przeciwko fabrykantowi i kapitalizmowi — za przestępstwo.

Surowość ta nie wypływa bynajmniej z dbałości o dobro przemysłu lub przemysłowców, ani też z czystej troski o porządek i ciszę społeczną: nie, jest ona wypływem ogólnego dogmatu despotyzmu rosyjskiego. — Dogmat ten opiewa, że z kojców, w które rząd powsadzał różne klasy, zawody, powołania i każdą jednostkę przez siebie rządzoną, nikt nie ma prawa wyłamywać się wbrew jego woli. Ilekroć chodzi o jakiekolwiek zmiany, o coś, na co dotychczasowe ukazy nie pozwalają lub czego w sobie nie mieszczą, on jeden tylko, rząd rosyjski, mocen jest czuć, myśleć, chcieć i działać za wszystkich wogóle i za każdego z osobna. — Po za niem, rządem rosyjskim, niema zbawienia.

Jeżeli z takim dogmatem, na dzisiejszy rozwój, zarówno jednostki, jak gromady potwornie wstecznym, współdziałać może jakakolwiek troska, dbałość i niepokój, to chyba tylko troska i niepokój o samego siebie. Rząd rosyjski doskonale przypuszcza, że ruch robotniczy jest kierownikiem, jest nieomal bratem rodzonym nihilizmu, a nihilizm, toć to nic innego, jeno wywrócenie caratu. Radykalizm w myślach i dążeniach, burząc w umysłach porządek społeczny, burzy i państwowy, a synonimem tego drugiego porządku jest właśnie carat, ze swemi tradycyami, metodami, biurokracyą i dwustu voluminami praw, których nieustająca kodyfikacya przypomina napełnianie beczek przez Danaidy.

Gdy się zrozumie owo pokrewieństwo żądz i idei, łatwo już potem będzie zrozumieć tę namiętność zapalczywą, srogą, okrutną z jaką rząd rosyjski ściga wszelkie ruchy, drgnienia, porywy stanu robotniczego: idzie mu o własną skórę, o niewzruszalność tych filarów, na których opiera się byt jego własny. Egoizm, czy instynkt samozachowawczy nakazuje mu u siebie, w Rosyi, za Dnieprem i Dźwiną, opierać się na masach ludowych, obejmowanych tam zbiorową nazwą „czerni“ (c z e r n y j n a r o d), o ile te masy występują jako naród lub fundament narodu, dźwigający na sobie potworny kolos caratu; ale z tego samego egoizmu rządowego płynie nakaz miażdżenia tych samych mas, ilekroć się wzburzą jako warstwy społeczno-polityczne, żądzami swemi formy dzisiejszej organizacyi narodu i społeczeństwa rosyjskiego rozsadzające.

Na Zachodzie, n. p. we Francyi, inspektorowie fabryczni są istotnymi, rzetelnymi opiekunami i obrońcami robotników, są dostrzegacza-

---

Władysław Zdor.

„FUIMUS“.

POWIEŚĆ.

13

(Ciąg dalszy).

Nie dokończył, odsunął się od syna i usiadł na krześle. Wydawał się już zupełnie spokojny, miał nawet jakąś martwość na twarzy. Wstał potem i podszedł do okna. Długo patrzał na drzewa ogrodu, odwrócony plecami do Jasia, a może i nie słysząc słów jego. Przez jednę chwilę jakby łkanie wstrząsnęło jego szeroką piersią, ale powstrzymał się. Syn tymczasem mówił dalej:

— Jeszcze raz nie zrozumiałeś mię, ojcze! Nie posądzam cię bynajmniej o to, co w naszym świecie uważanem bywa za nieuczciwość i oszustwo. Tam, gdzie wszystko jest zgniłe, nie może być czystego życia, czystych ludzi i czystego zarobku. Najszlachetniejszy człowiek nawet pomimowoli popełnia szereg niesprawiedliwości i przyczynia się do złego. Wiedza została zmonopolizowana przez klasy posiadające i te potem wyzyskują ciemne tłumy...

— Cóż, miliony ze swego wyzysku nagromadziłem? zbytkownie żyłem? dogadzałem sobie?...

— Ależ, nie!... Pracowałeś ciężko, żeby nas wszystkich wyżywić i za to my powinniśmy czuć dla ciebie wdzięczność. Chociaż z drugiej strony praca dla dzieci jest pracą egoistyczną i złem, bo w imię jej wiele nieprawości popełnia się na ziemi. Ludzie nie chcą uznać jednej prawdy, mianowicie, że czarnego nie można nigdy uczynić białem, chociażbyśmy je najpiękniejszemi przykryli osłonami. Dopóki się stoi w błocie, jest się w błocie. Można mieć twarz czystą i ręce, ale oddycha się zgniłem powietrzem i nogi grzęzną. [illegible] nikt [illegible] nie otworzył, ale my, przyjąwszy tę zasadę, nie możemy już łudzić się i leźć w bagno.

— Więc rodzina, to nic?! Niech z głodu umiera, bylebyście wy tylko zachowali tę nrojoną czystość!

Ojciec mówił teraz cicho tak, jak gdyby role się zmieniły: syn miał nad nim przewagę, a on się bronił. Odwrócił się od okna i z niedopalonem cygarem w palcach stał nieruchomy, patrząc na syna. Nie było już na twarzy jego zgryźliwości i gniewu. Szare, zgaszone oczy patrzyły smutnem zmęczeniem.

— Tak, życie jednostki, szczęście osobiste, są niczem — głośno, dobitnie, z zapałem i jakby przed wielkiem audytoryum mówił Jaś. — Tam, gdzie chodzi o ogół, o ludzkość, o ideę, tam nic nie znaczy zadowolenie i niezadowolenie takiego atomu, jakim jest człowiek. Niezmiernego dzieła trzeba dokonać, świat przekształcić, złe wytępić. Komu cel taki zabłysnął przed oczami, ten już pójdzie, niepowstrzymany żadną przeszkodą i nie zawaha się ani razu! Wyrzeknie się wszystkiego: rodziny, dobrobytu, szczęścia, uznania i przyjaźni, nie przerażą go męki i więzienie... Ojcze! pokochaj ze mną cele moje, wielkie i piękne moje cele, zapal się do nich, zapomnij siebie... pomyśl: z trudów i bólów naszych powstanie szczęście powszechne i sprawiedliwe!... My z tobą, dwa drobne atomy, możemy mieć wielkość i nieśmiertelność, złączywszy się z dziełem wielkiem i nieśmiertelnem... Zejdziemy ze świata, ale kamień krzywdy będzie podważony i świty zórz szczęśliwych zapłoną na niebie!...

Błyszczały mu oczy i na twarzy miał blask szczęścia tak, jakby rzeczywiście widział daleką zorzę nowych dni.

— Wymagałem od ciebie posłuszeństwa — zaczął zmęczonym głosem ojciec — rozkazywałem ci, przemocą chciałem uczynić cię uległym woli mojej — teraz zwracam się do ciebie z prośbą. Stary jestem, zmęczony i sterany. Kto wie, czy długo jeszcze będę mógł dźwigać tę pracę. Co wówczas będzie z nami wszystkiemi, z matką, z Zosią, z Marynią. — Ostatnie słowa powiedział prawie szeptem.

— Nie mogę, ojcze... Nie proś mnie! — rzekł Jaś bardzo cicho.

Twarz ojca nagle się zmieniła. Osiadł na niej znowu cierpki, zjadliwy i chmurny wyraz.

— Rób, jak chcesz, ale na pomoc moją nie możesz nadal rachować.

— Nie korzystałem z niej i w ubiegłym roku.

— Wiem o tem. Choćbyś z głodu zdychał, nie podam ci ręki. Odtąd jesteś dla mnie obcym człowiekiem. Sam wyrzekasz się rodziny. Zrobię ci tylko jeszcze jednę uwagę, zupełnie bezstronną. Nasze ideały i dążenia były przynajmniej narodowe, wasze i tej zalety nie mają. Podeptawszy wszystko, zdeptaliście także miłość ojczyzny.

— Ojczyzną dla nas — cała ziemia, narodem — ludzkość. A zresztą idea nasza wskrzesi także i ojczyznę. Niewoli nie będzie. My tylko nie chcemy w niej form przeszłości.

— Mniejsza o to. Na 10-tą zamówiłem konie pocztowe.

Wyszedł, nie spojrzawszy na syna. Jaś został sam. W pokoju było zupełnie ciemno i cicho; tylko zegar tykał jednostajnie. — Jest to ten sam zegar, który mu w tym drogim domu rodzicielskim wybił tyle dobrych godzin w dzieciństwie... Czy mógł przypuszczać wówczas, że go ścieżki życia w taką dal zawiodą. Biedny ojciec!... Dlaczego tak boleśnie wszystko się splata w życiu? Słuchając przed rokiem ognistych mów kolegów, myślał, że życie jego będzie lotem w światłości; wyszedłszy po owem zebraniu na ulicę, szukał na nocnem, pochmurnem niebie zorzy promiennej, a tu tymczasem w życiu tak boleśnie wszystko się splata!...

— Jasiu! chodź do mamy — zawołała Marynia. — Jesteś tu? Nie widzę ciebie! tak ciemno. — Podbiegła ku niemu.

— Nie smuć się, Jasiu! Tatko pokrzyczy, a potem zapomni. On taki dobry!

Wziął ją w swoje objęcia i całował tę małą, rudą główkę.

— Kochasz mnie, Maryniu?

— Tak. Ale dlaczego ty pytasz?... Tak mi zawsze smutno po twoim odjeździe; szczególnie wieczorem. Przez dwa dni płaczę przed zaśnięciem, a potem uspokoję się. Takie to życie — dodała poważnie.

W pokoju matki paliła się lampka przed obrazem. Jaś usiadł na łóżku i wziął rękę matki.

— Wyjeżdżasz dzisiaj?

— Tak, mamo.

— Dajże Boże, żeby ci zdrowie przez ten rok służyło.

— Będę zdrów, mamo.

Matka zastukała pospiesznie w ścianę.

— Nie mów tak nigdy, nie mów tak! Wszystko jest w ręku Boga. Nie można sobie zbytecznie ufać.

— Jak długo będziesz jechał? — zapytała po chwili.

— Dwa dni.

— Będę myślała o tobie. Ile razy spojrzę na obraz Chrystusa Dobrej Łaski, zawsze stajesz przedemną.

— Dlaczego?

— Czyż nie pamiętasz? Tyś mi go przecie z Wilna przywiózł przed rokiem.

— Ach tak...

— Pomodlimy się teraz razem. Uklęknij przed Matką Boską.

— Dobrze.

Jaś ukląkł w kącie pokoju, matka dźwignęła się z trudem, a potem powoli wzruszonym, z głębi serca idącym głosem jęła mówić antyfonę: „Pod Twoją obronę uciekamy się święta Boża rodzicielko...“

— Dlaczego nie przeżegnałeś się, Jasiu?

Syn nic nie odpowiedział.

— Jasiu, Jasiu, nie zapominaj o Bogu! Nie polegaj na sobie... Co my bez Niego możemy? My tacy mali, słabi, nieszczęśliwi. — On taki wielki, mądry i straszny w gniewie...

Syn milczał.

— Obiecaj mnie, Jasiu, że codziennie choć jeden krótki pacierz mówić będziesz.

— Nie mogę, mamo...

Zapanowało milczenie. Matka patrzyła na syna całą siłą wzroku, a w tem spojrzeniu malowały się: i miłość i męka i trwoga.

— To już ja za ciebie i siebie modlić się będę, a może Bóg miłosierny modlitwę matki przyjmie... — i położyła mu na głowie swoją wyniszczoną o długich chudych białych palcach i długich dawno niestrzyżonych paznogciach rękę. Żegnała go wciąż tem samem miłosnem wejrzeniem. Syn pochylił głowę. Coś w nim wzbierało i lada chwilę mogło wybuchnąć.

— Idź już Jasiu.

Znowu usiadła i przytuliła go do siebie, a Jaś długo nie odrywał ust od tej białej chudej i suchej ręki.

Pospiesznie przez jadalną, gdzie w świetle lampy przy stole gawędzili Malinowski i Zosia, wybiegł do ogrodu. Przechadzał się ścieżką między jabłoniami, gruszami i czereszniami. Niebo było szare, drzewa od czasu do czasu trącane wiatrem, szumiały, grożąc czemś strasznem, i ostrzegając.

„Czy oni — myślał o kolegach — także tak cierpią? Czy oni także mają chore matki, spracowanych ojców, małe siostry i dom rodzicielski, w którym sieją nieszczęście? Jacy oni silni! Dobrze będzie ludziom w przyszłości, kiedy już walki ustaną!“

Drzewa szumiały nad nim ponuro, bezlistnemi prawie gałęziami ukazując coś groźnego w dali, w mroku. Na pochmurnem niebie nigdzie nie było promiennego świtu...

(C. d. n.)

mi krzywd. jakieby im się dziać mogły od kapitalizmu fabrycznego. W Rosyi inspektor jest przedewszystkiem, z ducha swego urzędu, policyantem, obie strony pod strzałami swego wzroku i obuchem swej władzy trzymającym; ale gdy z ustalonych pod naciskiem kapitału z jednej, głodu z drugiej strony, stosunków przemysłowca jest zupełnie zadowolonym, a robotnik, przeciwnie, ciągle się burzy i pracuje z ciągłym buntem w duszy, komisarz rządowy rolę swą coraz bardziej ogranicza do sprawowania policyi nad umysłami robotników i pilnuje ich lojalizmu nietylko względem cara, a i względem fabrykanta. Europejskie pojmowanie obowiązków w Rosyi jest podrzędnem tylko, posiłkowem; w działalności inspektorów fabrycznych przejawia się wtedy, kiedy spokój ma być, a nie powinien być naruszonym, lub gdy raz naruszony przywrócić potrzeba cicho, bez starcia, bez rozlewu krwi. Hasło „Smirno", nietylko w wojsku, ale i w całem społeczeństwie rosyjskiem, jakby głos samego cara, jest najdonośniejsze, najskuteczniejsze i nad wszystkiemi innemi panujące: tego hasła trzyma się też i inspektor.

Z tego samozachowawczego prawa spokojnej, obowiązkowej odrętwiałości wszystkich i wszystkiego, co powietrzem przez cara pompowanem oddycha, wypływały dotychczas, w rażącej sprzeczności z charakteru socyalistycznego, w pojedyńczych wypadkach, nietylko przychylne dla robotników nakazy i zakazy, ale nawet już socyalizmem stateczným tchnące zapędy inspektorów fabrycznych i samego rządu. Matką wszakże takich porywów nie jest ani bezinteresowna sprawiedliwość, ani interesowna przezorność, na straży społeczeństwa dzisiejszego stojąca: rodzi je wyłącznie absolutyzm, przeświadczenie, nieokiełznane dotychczas przez żadne, najdrobniejsze nawet swobody polityczne, że we wszystkiem zawsze i wszędzie rząd działać ma prawo za wszystkich — dla samego siebie. (C. d. n.)

Narrans.

„Lex Heinze" a Koło polskie.

Koło polskie parlamentu niemieckiego od samego początku, w sprawie oddania sztuki i literatury na pastwę policyi, szło — niestety — ręka w rękę ze stronnictwem centrum, a kierowało się w danym wypadku raczej względami taktycznemi, niż zasadniczemi. W ostatniej chwili jednakże Polacy stanęli chwilowo po stronie obstrukcyi i sprzeciwili się teroryzowaniu mniejszości, przez co wywarli przeważny wpływ na losy projektowanej ustawy.

Oświadczenie, jakie ks. dr Jażdzewski złożył w parlamencie w imieniu Koła polskiego, miało brzmienie następujące: „Aby nie pozostawić żadnej wątpliwości co do tego, z jakiej przyczyny głosujemy przeciwko wnioskowi o zamknięcie dyskusyi, upoważnili mnie moi przyjaciele polityczni do złożenia deklaracyi. Dotychczas głosowaliśmy przy pojedyńczych przepisach zajmującego nas tu projektu z większością Izby, jakkolwiek nie taimy tego, że brzmienie pojedynczych paragrafów projektu nie zadawala nas w zupełności. Dopóki jednakże mniejszość Izby zwalcza projekt w obrębie przepisów regulaminowych, nie możemy mniejszości stawiać przeszkód w wypowiadaniu i bronieniu przeciwnego zdania. Dla tego będziemy głosowali przeciwko zamknięciu dyskusyi. Jako mniejszość Izby, musimy z obowiązku unikać nawet pozoru, jakobyśmy chcieli ograniczyć lub ścieśniać wolność słowa któregokolwiek stronnictwa. Nie porzucimy tej naszej zasadniczej postawy, dopóki nie zmuszą nas do tego naglące i niepokonalne przyczyny". Oświadczenie to wywołało entuzyastyczne oklaski ze strony lewicy.

Organa stronnictwa centrum zarzucają z tego powodu Kołu polskiemu, że ono właściwie przyczyniło się do zdekompletowania parlamentu, ponieważ większość miała 186 głosów, a komplet wymagał 199 głosów; nadmienić jednak trzeba, że obecnych w Izbie było tylko 6 posłów polskich, gdyby więc byli nawet głosowali z większością, to i tak większość ta nie miałaby wymaganego kompletu do ważności uchwał.

„Dziennik Poznański", aczkolwiek sam popiera politykę Koła polskiego w sprawie „Lex Heinze", otwiera gościnne swe łamy dla opinii przeciwnej, a w społeczeństwie polskiem przeważającej. W ostatnim numerze zamieszcza właśnie znamienną korespondencyę, z której przytaczamy najważniejsze ustępy.

Nieobeznanemu z tradycyą naszych parlamentarnych reprezentacyj — pisze korespondent — zdawaćby się mogło, iż deklaracya ks. Jażdzewskiego oznacza jakiś błogi zwrot Koła polskiego wobec sromotnej „Lex Heinze". Niestety radość taka byłaby płonną, a przynajmniej przedwczesną. Koło polskie, doznawszy na sobie niejednokrotnie dotkliwych skutków niecnego majoryzowania mniejszości przez zamykanie dyskusyi, tradycyjnie zawsze głosuje przeciwko takiemu zamykaniu ust niewygodnym przeciwnikom, — głosowanie takie nie przesądza zasadniczego stanowiska wobec kwestyi samej. Jak dotąd więc, tak i nadal istnieje obawa, aby Koło polskie, ulegając naciskom centrum, a zapoznając prądy ducha własnego społeczeństwa, nie zechciało ostatecznie głosować za owem osławionem prawem...

Cała prasa niemiecka z wielkiem uznaniem przyjęła oświadczenie dr. Jażdzewskiego. Uznanie to powinno otworzyć oczy Kołu, a prasie polskiej dać assumpt do energicznego domagania się, aby nie poświęcało zasad dla taktyki. Taktyka gra w życiu politycznem ważną rolę, ale zasady powinny być zawsze na pierwszem miejscu, bo inaczej reprezentacya polska zejdzie na poziom takich wytartych łachmanów, jakim jest np. stronnictwo narodowo-liberalne w ustroju parlamentarnym Rzeszy niemieckiej.

Wobec owej „Lex Heinze" cały świat cywilizowany podzielił się na dwa obozy; ale wszystko, co stanowi wykwit ducha, wszyscy corypheusze nauki i sztuki — wszyscy oni stanowią ów hufiec, który wyszedł walczyć przeciwko więzom ducha. Po której więc stronie winni być Polacy, jako przedstawiciele narodu, który na swych sztandarach wypisał: „Za naszą wolność i waszą!"...

W chwili, gdy to piszemy telegramy przynoszą nam wiadomości o ostatecznem załatwieniu sprawy. Pomiędzy większością a frakcyami opozycyi stanął kompromis, na mocy którego projekt został złagodzony w ten sposób, iż „Lex Heinze" nie będzie się stosować do sztuki i literatury. Walka obstrukcyjna stoczona została z wielką godnością. Wiadomość o kompromisie wywarła jak najlepsze wrażenie. Posiedzenie parlamentu było nader uroczyste. Po otwarciu narad prezydent Ballestrem podziękował posłom za ich pojednawczość, poczem wśród uroczystego milczenia członek centrum Spahn wniósł, aby „Lex Heinze" usuniętą została z porządku dziennego. Wniosek ten przyjęto jednomyślnie, poczem hr. Hompesch uzasadnił własny wniosek, będący w istocie tylko zmodyfikowaną zasadniczo „Lex Heinze". Wszyscy przywódcy stronnictw z wyjątkiem socyalno-demokratycznego i wolnomyślnego w krótkich słowach, jedni z zastrzeżeniem, drudzy bez zastrzeżeń, wyrazili swą zgodę, poczem niezwłocznie przyjęto wniosek Hompescha. Artykuły odnoszące się do teatru i dzieł sztuki upadły, a pozostała tylko karygodność sprzedaży nieobyczajnych pism i rycin osobom poniżej lat 16.

Za tak zniesioną ustawą i Polacy już mogli głosować bez skrupułu sumienia. I faktem jest, że Koło polskie, niechcący może ale istotnie przyczyniło się do tego pomyślnego wyniku. Przez zdekompletowanie parlamentu w chwili stanowczej Polacy dopomogli obstrukcyi do zwycięstwa, a zwycięska opozycya zmusiła centrum do kompromisu. Wolność sztuki i literatury została uratowaną!

Z prasy rosyjskiej.

(„Słowa i istota rzeczy." Jak „Nowoje Wremia" charakteryzuje „Stańczyków" i „ugodowców". Demokratyzacya społeczeństwa polskiego wobec dążności rosyjskich. „Ruskie Wiedomosti" o unormowaniu dnia roboczego w służbie kolejowej. Szkoły średnie nowego typu. Kolekcya monet polskich na wystawie w Żytomierzu. Wieś katorżników.)

„Nowoje Wremia", pisząc o stosunkach polsko-rosyjskich w zasadniczym artykule pod tytułem: „Słowa i istota rzeczy", poświęca kilka dosadnych i zjadliwych zdań charakterystyce ugodowców warszawskich i petersburskich. Dziennik ten sądzi, że t. zw. ugodowy kierunek polityczny, jaki objawił się w prasie polskiej i sympatyzującej z nią prasie rosyjskiej, był odbiciem istotnie dokonywującej się zmiany w nastroju i zapatrywaniach społeczeństwa polskiego, ale odbicie to było niedokładnem i zaprawione było znaczną dozą lekkomyślności i szarlataneryi politycznej. Sztandar, podnoszony przez petersbursko-polskich ugodowców, ma zwykle dwa zabarwienia: od strony Polaków sztandar ma barwę „umowy", (dogowor), od strony Rosyan „pojednania" (primirenie), — tem więcej, że oba te odcienie można po polsku wyrazić jednem słowem „ugoda".

„Być może — pisze dalej „Now. Wremia" — że w pewnej mierze „ugodowcy" są tylko odmianą galicyjskich „stańczyków", jakkolwiek utożsamianie jednych z drugimi byłoby błędem. Zrodzony na gruncie austryackim pierwiastek nie może być identyfikowany z tem, co wyrosło na gruncie rosyjskim. „Księżo-szlachecka i fabryczno-bankierska partya stronników „Kraju" nie wyczerpuje ugodowego społeczeństwa polskiego, chociaż będąc bogatą i uposażoną, jest silną i zawsze na pierwszy plan się wysuwa, ilekroć chodzi o urzędowe przedstawicielstwo. Plutokracya żydowska i przemysłowo-fabryczna część tej partyi, najmniej byłaby skromną wyrzec się zysków ekonomicznych, jakie kongresówce daje dzisiejsza sytuacya, na korzyść różnych fantazyi romantycznych. W tem znaczeniu partya ta jest lojalną wobec rządu rosyjskiego. Zadowala się ona szychem i błyskotliwością patryotyzmu romansów historycznych Sienkiewicza, które — nawiasem mówiąc — i rosyjska publiczność czyta z rozkoszą, jako cudowne bajki. Narodowe i społeczne potrzeby „Prywiśla" partya ta niepoprawnie skłonna jest przedstawiać w pewnem oświetleniu ciasno-giełdowem i skutkiem swego pochodzenia skłaniać się będzie zawsze na stronę osobistych interesów materyalnych plutokracyi i magnateryi. Być może jednak, niezadługo ci, którzy bawią się w „ugodę" zdumieją się wobec powagi tej siły, którą sami niejako rozbudzili!..."

Tu Dziennik rosyjski wyraża przekonanie że proces wzajemnego zbliżenia się Polaków i Rosyan jest nieunikniony i niepowstrzymany, a dokonywać się będzie nie na podstawie „ugody", lecz pod presyą dziejowej konieczności, pod wpływem potęgi rosyjskiej i uroku, jaki taka potęga wywiera w Słowiańszczyźnie i w całej Europie. Dziennik rosyjski, swoim zwyczajem, mówi o dobrodziejstwach z jakich Polacy korzystają pod berłem rosyjskim i o „otrzeźwieniu", objawiającem się w całem społeczeństwie polskiem.

My jednak ze swej strony nadmienić musimy, że to „otrzeźwienie" p. Suworina ma także dwa zabarwienia: w stronę Polaków oznacza wspólne pożycie i wspólną pracę dwóch bratnich ludów słowiańskich, połączonych pod jednem berłem, w stronę Rosyan oznacza zasymilowanie żywiołu polskiego dla państwowości rosyjskiej, zruszczenie i przyszłe uprawosławienie krajów zabranych. Ale nie łudźmy się: ta „demokratyzacya" społeczeństwa polskiego, o której tak często prawi p. Suworin, nie prowadzi bynajmniej do podatności względem zamiarów rosyjskich. Nowa Polska, którą publicysta rosyjski wita z przedwczesnym zapałem. Polska demokratyczna i ludowa „trzeźwiejszą" jest istotnie od Polski szlacheckiej, ale trzeźwiejszą jedynie w znaczeniu głębszego zrozumienia sytuacyi i bezpośrednich zadań narodowo-politycznych, w znaczeniu rachowania się z realnemi warunkami bytu, a nie w znaczeniu zaprzepaszczenia ideałów narodowych, jak sobie tego życzyli nasi najserdeczniejsi nad Newą. I wbrew urokowi potęgi rosyjskiej, przed którą czołem bije Europa, ta ludowa, demokratyczna Polska powiada asymilującej Rosyi: „Nie! — Polakami jesteśmy i Polakami być chcemy!" — Przedwcześnie i za dalekie wyciągacie konsekwencye z tego, co nazywacie „otrzeźwieniem".

„Russkie Wiedomosti" rozpisały się szeroko o kwestyi unormowania dnia roboczego dla oficyalistów kolejowych. Kwestya ta obok praktycznej doniosłości, ma jeszcze to znaczenie, że despotyczna Rosya uznaje za stosowne wkroczyć na drogi ustawodawstwa socyalnego celem uregulowania stosunków pracy i płacy dziennej. Ustawy i rozporządzenia rządowe, dotyczące pracy oficyalistów i robotników kolejowych, są tak pogmatwane, niedokładne i sprzeczne, że w tej dziedzinie panuje raczej samowola, a nie prawo. Pracownicy nie mają należycie zapewnionego wypoczynku, co nie raz naraża ruch kolejowy na niebezpieczeństwa i prowadzi do katastrof. Ministerstwo samo stwierdziło ten fakt urzędownie, ogłaszając o zderzeniu się pociągów na jednej z kolei południowo-zachodnich. Zmęczenie służby kolejowej było w danym wypadku tak wielkie, że poprostu wszyscy posnęli na parowozie, a maszynista, chociaż nie spał, nie zdolny był zdawać sobie sprawę z własnych czynności i nie rozeznawał sygnałów.

W dalszym ciągu dziennik rosyjski omawia stosunki podobne za granicą, wykazując, że nie lepiej dzieje się w Belgii i we Francyi, natomiast wzorowe są urządzenia w Szwajcaryi i Anglii. Rosyjskie ministerstwo komunikacyi bardzo słusznie podjęło tę ważną kwestyę. Powierzyło ono zjazdowi przedstawicieli kolejowych opracowanie odpowiedniego projektu, który rozpatrzony będzie przez ministerstwo...

Rząd rosyjski gorliwie zajmuje się obecnie kwestyą reformy szkół średnich i chętnie zezwala na zakładanie szkół nowej organizacyi, aby uzyskać materyał doświadczalny dla wyrobienia kilku typów szkoły średniej, najbardziej odpowiadających potrzebom i wymaganiom nowożytnym. Między innemi „Kiewlanin" donosi, że w Kamieńcu Podolskim i w Proskurowie mają być założone ośmioklasowe szkoły przemysłowe nowego typu, dające w czterech niższych klasach wykształcenie ogólne, a w wyższych fachowe. Przy szkołach tych, które nadają swym wychowańcom prawo wstępu do wyższych zakładów naukowych, mogą też być założone dodatkowo kursy rzemieślnicze. Oba miasta dają pod szkoły po kawałku ziemi, oraz kapitały. Szkoła kamieniecka otrzyma 80 tysięcy rubli z funduszów miejskich i 50 tysięcy z funduszów ziemstwa, a nadto miasto dawać będzie po 5 tysięcy rubli rocznie. Proskurów zaś na swoją szkołę ma przeznaczyć cały swój kapitał rezerwowy w kwocie 100 tysięcy rubli.

Gazeta „Wołyń" zamieszcza wzmiankę o interesującej kolekcyi monet polskich p. M. Korczyńskiego. Dziennik ten zaznacza, iż kolekcya ta na wystawie w Żytomierzu zwraca powszechną uwagę. Kolekcya składa się z 2040 monet, zaczynając od IX wieku aż do 1864 r., t. j. do czasu zniesienia mennicy warszawskiej. Z powodu braku miejsca na wystawie, wystawiono tylko 1520 monet. Kolekcya ułożona została według katalogu monet polskich, opracowanego przez miejscowych uczonych, pp. Hanibala i Andrzeja Janowiczów. Znakomita praca pp. Janowiczów zestawia całą literaturę o numizmatyce polskiej. W katalogu zostały określone i ponumerowane rodzaje monet, co ułatwiło ułożenie kolekcyi. P. Korczyński wystawił obecnie monety z czasów Piastowskich, Jagiellońskich i elekcyjnych. Pozostały na razie w ukryciu monety lenne, t. j. pruskie i kurlandzkie, następnie monety z czasów Wielkiego Księstwa Warszawskiego, Królestwa Kongresowego (1816—1831), wolnego miasta Krakowa i monety polskie Mikołaja I i Aleksandra II. Podobno p. Korczyński (który jest adwokatem przysięgłym) zamierza ofiarować tę zajmującą i bogatą kolekcyę miastu Warszawie do zakładającego się tam muzeum miejskiego.

„Sibirskaja Ziźń" podaje niezmiernie ciekawy fakt, że w okolicy źródlisk rzeki Many na Syberyi zupełnie przypadkowo odkryto wieś, założoną przed kilku laty przez więźniów, zbiegłych z ciężkich robót. Do wioski tej, położonej pośród osamotnionej pustyni, mają się udać władze policyjne — i ciekawa rzecz, jak postąpią z mieszkańcami, którzy już posiadają własne gospodarstwa: czy zastosują do nich całą surowość prawa i zabiorą ich napowrót do ciężkich robót, czy też pozostawią ich na miejscu, aby uprawiali dziką puszczę leśną.

Oprócz tego dalej, prawie na granicy chińskiej, istnieje jeszcze jedna taka wieś, o której wiadomo tylko, że mieszkają w niej starowiercy i zajmują się głównie polowaniem. Podobno im się tam dobrze powodzi, ponieważ zaś nie są przyłączeni do żadnej gminy, nie ulegają kontroli władz i nie płacą podatków, przeto stanowią jakby „państwo w państwie".

Redakcya i Administracya „Nowej Reformy" przeniesione zostały z dniem 3 kwietnia na ulicę Jagiellońską L. 10. Telefon Redakcyi L. 41, telefon Administracyi L. 401.

Kronika.

Kraków, 23 maja.

Następny numer naszego dziennika z powodu przypadającego uroczystego święta wyjdzie dopiero w piątek wieczorem.

Ślązacy w Krakowie. Z Górnego Śląska przyjeżdża do Krakowa w dniu 3 czerwca rano przeszło 300 osób, celem zwiedzenia prastarych pamiątek naszych. Będą to przeważnie robotnicy i rzemieślnicy wraz ze swemi żonami i dziećmi. Naszym obowiązkiem ułatwić im pobyt już to przez pomieszczenie ich, już to przez dostarczenie im pokarmu tak duchowego, jako też i codziennego, co w Krakowie jest obecnie dosyć utrudnionem. W tym też celu ukonstytuował się komitet pod przewodnictwem p. Walerego Eljasza. Komitet ten zwraca się do publiczności z prośbą o dopomożenie mu w tej pracy, już to przez ofiarowanie mu choćby małych datków pieniężnych, już to przez ofiarowanie noclegu na dwa dni.

Posiedzenie komitetu odbędzie się dnia 26 b. m. o godz. 7 wieczorem w domu p. Maryi Siedleckiej, ulica Szpitalna l. 7.

Jubileusz wszechnicy Jagiellońskiej. Uniwersytet w Glasgowie deleguje na uroczystość prof. Fergussona.

Adres dla uczczenia jubileuszu uniwersytetu Jagiellońskiego podpisywać może publiczność w następujących lokalach: księgarnie Gebethnera, Krzyżanowskiego i Friedleina, apteki Redyka, Jahra i Rosenberga, miejska Kasa oszczędności, powiatowa Kasa oszczędności, Bank krajowy, Towarzystwo zaliczkowe (ul. Szewska), Towarzystwo zaliczkowe dla rękodzielników i przemysłowców (ul. Mikołajska), handle pp. Fenza, Grigara, Rudnickiego i Porębskiego, kantor Mendelsburga, handle Bobera Jakóba (Stradom), Birnbauma (Kazimierz) i Rittermana (ulica Dietlowska).

Dalsze jeszcze lokale podane będą do wiadomości.

Obok tego znajdują się jeszcze arkusze w rozmaitych urzędach i innych instytucyach.

Ks. Wincenty Chościak-Popiel, arcybiskup warszawski, przybył do Krakowa celem szukania porady u prof. dra Wicherkiewicza w cierpieniach oczu.

Rektor i dziekani wszechnicy Jagiellońskiej, którzy jeździli do Budapesztu, aby złożyć cesarzowi hołd z powodu jubileuszu wszechnicy Jagiellońskiej, zostali przez monarchę nader łaskawie przyjęci. — Rektor hr. Tarnowski wręczył cesarzowi po stosownej przemowie adres uniwersytetu. Cesarz odpowiedział: „Chętnie przyjmuję adres hołdowniczy, który mi panowie z powodu 500-nej rocznicy uniwersytetu Jagiellońskiego właśnie złożyliście. Szczególną napawa mnie radością, że danem mi było spowodować rozwój i rozszerzenie tej prastarej szkoły a tem samem spełnić postulaty umiejętności i mojego królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem. Mam nadzieję, że uniwersytet krakowski okaże się także i nadal pełnym błogich (segensvoll) skutków dla państwa, a uczniów swoich wychowywać będzie na dzielnych i użytecznych mężów. Łaskę moją zachowam także nadal dla waszej szkoły, a panom polecam, abyście zanieśli uniwersytetowi Jagiellońskiemu moje najgorętsze podziękowanie za ten objaw jego lojalności, i moje życzenie szczęścia na dzień uroczystości jubileuszowej".

Następnie rozmawiał cesarz z rektorem o jubileuszu uniwersytetu i o jubileuszu dra Dunajewskiego, oświadczając, że miło mu było wyrazić tak wielce zasłużonemu mężowi swój wysoki szacunek. Wkońcu zwrócił się cesarz po kolei do wszystkich dziekanów i wypytywał o stosunki każdego wydziału.

W festynie kwiatowym w parku Jordana, po zabawie dzieci, wezmą udział kolarze. W projekcie jest „Corso kwiatowe": szereg kół, ozdobionych różnokolorowem kwieciem z jeźdźcami w ekscentrycznych kostyumach, poczem odbędą się wyścigi kolarzy o nagrody. W wyścigach i w „corsie" mogą brać udział wszyscy kolarze, bez żadnych ograniczeń, lecz za poprzedniem zgłoszeniem się do sekretarza Towarzystwa.

Piąte zwyczajne ogólne zgromadzenie członków Krakowskiego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych odbędzie się dnia 27 maja b. r. o godz. 11 przed południem w kancelaryi Towarzystwa z następującym porządkiem dziennym: zagajenie przez prezydującego, odczytanie protokółu z ostatniego ogólnego zgromadzenia, sprawozdanie dyrekcyi z obrotu funduszami i jej czynności w r. 1899, sprawozdanie komisyi kontrolującej z dokonanego sprawdzenia rachunków za r. 1899, uchwalenie budżetu na rok 1900, upoważnienie prezesa Towarzystwa do zaciągnięcia pożyczki na budowę gmachu, wybór 5 członków do dyrekcyi w miejsce tyluż ustępujących; wybór 3 członków i 3 zastępców do komisyi kontrolującej i wnioski członków Towarzystwa.

Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie, pragnąc zaznaczyć swój udział w obchodzie 500-letniego jubileuszu uniwersytetu Jagiellońskiego, urządza nadzwyczajną wystawę utworów polskich artystów. Wielka ilość zgłoszonych dzieł, rozwieszenie tychże i uporządkowanie sal wymaga dłuższego czasu, wystawa zatem, począwszy od 22 maja do 3 czerwca będzie zamknięta. Koszta, spowodowane urządzeniem wystawy, są znaczne, opłata przeto za wstęp będzie pobieraną w dnie powszednie po 40 ct., w niedziele i święta po 20 ct. Członkowie Towarzystwa za okazaniem biletu rocznego płacić będą po 10 ct. osoby.

Z „Harmonii". Orkiestra Towarzystwa przyjaciół muzyki krakowskiej „Harmonia" odegra pod kierunkiem kapelmistrza Czyżowskiego piąty koncert popularny w miejskim parku dra Jordana w dniu jutrzejszym. Początek koncertu o godz. 3 popołudniu. U wejścia do parku można nabywać programy po 10 hal. Wstęp do parku od osób dorosłych jak zawsze 10 hal. Dzieci mają do parku wstęp wolny.

Walne zgromadzenie Stowarzyszenia katolickiej młodzieży rękodzielniczej „Praca" w Krakowie odbędzie się w niedzielę 27 b. m. o godz. 2 popołudniu w lokalu własnym przy ulicy Floryańskiej l. 32, I piętro.

Opera w Krakowie. Dnia 18 czerwca rozpoczną się w tutejszym teatrze miejskim przedstawienia włoskiej opery, którą zaangażowano na trzydzieści występów. Skład solistów, wśród których znajdują się artyści o znanej firmie, będzie w tych dniach już ustalony, drugorzędne siły i chóry ukończyły sezon w Monaco.

Na łono wiary katolickiej przeszła dziś izraelicka rodzina pp. Wasserbergów, składająca się z 7 osób: ojca, matki i pięciorga dzieci. Chrzest rodziny Wasserbergów odbył się dziś o godz. 8 rano w kościele SS. Felicyanek nader uroczyście.

W „Czytelni dla kobiet" wygłosi w poniedziałek 28 b. m. o godz. 6 wieczorem odczyt prof. Maryan Zdziechowski.

P. Stanisław Przybyszewski wygłosi odczyt na dochód odnowienia Wawelu. Odczyt odbędzie się w Krakowie w sali hotelu Saskiego w sobotę dnia 2 czerwca. Prelegent nakreśli w swym odczycie duchowy wizerunek Jana Kasprowicza („Syn ziemi"), dając szereg słowem malowanych obrazów tej siedziby najdawniejszej kultury polskiej. Odczytem tym pragnie p. Przybyszewski pożegnać się z Krakowem, wyjeżdżając na stały pobyt do Niemiec.

P. Tadeusz Pawlikowski, dyrektor teatru lwowskiego, zaangażował na sezon operowy we Lwowie znanego tenorzystę p. Aleksandra Myszugę. Sezon otwarty będzie nową operą Żeleńskiego „Janek".

Oddział kolarski „Sokoła" urządza jutro (24 bm.) wycieczkę do Bochni i do Wiśnicza, w której spodziewany jest liczny udział członków. Wyjazd o godz. 6 rano od rogatki mogilskiej.

Ofiarą jakiegoś sprytnego rzezimieszka padł p. Józef Kannenberg, któremu z zamkniętego pomieszkania „zginęła" zarzutka wartości 90 koron. Rozbite drzwi pomieszkania świadczą jednakże, że zarzutka zginęła, ale nie bez czyjejś pomocy.

Za obrazę majestatu aresztowano wczoraj wieczorem niejakiego Hipolita [illegible] na razie został osadzony w aresztach policyjnych „pod telegrafem". W sprawie tej objął referat śledczy koncepista policyjny p. Trzeciak.

Obława na włóczęgów, którą policya tutejsza urządziła ubiegłej nocy zaopatrzyła areszta policyjne „pod telegrafem" w 29 indywiduów rozmaitego gatunku. Pomiędzy aresztowanymi znajduje się kilku znanych i „sławnych" już złodziei kieszonkowych.

Z ruchu emigracyjnego. Na tutejszym dworcu kolei państwowej przytrzymano troje osób, pochodzących z Brzyskowoli: Jana Paciana, Annę Pracuniównę i Józefa Ćwikłę, którzy bez potrzebnych legitymacyj i funduszów chcieli udać się do Kanady.

Krakowscy złodzieje za granicą. Dyrekcya tutejszej policyi otrzymała dziś zawiadomienie, że na dworcu kolejowym w Kreuzburgu (Śląsk pruski) przyaresztowano dwu znanych i nader niebezpiecznych złodziei krakowskich: Franciszka Kowalika i Juliana Górskiego, którzy w towarzystwie złodziejki warszawskiej, Wiktoryi Schubertównej, od dłuższego czasu grasowali po pruskich liniach kolejowych i byli postrachem dla podróżnych, bo z niezwykłym sprytem i zręcznością umieli opróżniać ich kasy i pozbawiać ich bagaży. W Kreuzburgu aresztowano tę zgrabną trójkę na gorącym uczynku kradzieży pakunków z wozu przewozowego w pociągu kuryerskim.

Z Podgórza od p. Aug. Boraczka, kierownika powiatowej Kasy chorych i sekretarza onegdajszego walnego zgromadzenia członków tejże Kasy otrzymujemy pismo, w którem zaprzecza, jakoby w głosowaniu podczas tego zgromadzenia brali udział reprezentanci pracodawców, jak doniosła „Nowa Reforma". Byli oni obecni na sali, brali jedni w zgromadzeniu udział bierny jedynie jako słuchacze.

Festyn „Sokoła" bocheńskiego z zapowiedzianym już programem odbędzie się w Bochni we czwartek 24 b. m. popołudniu.

Krajowa Rada zdrowia odbyła posiedzenie, na którem wydano opinię w sprawie pomnożenia ilości aptek publicznych w Krakowie; powzięto uchwałę w sprawie potrzeby zakładu detencyjnego w Krakowie dla osób leczących się metodą Pasteura, z powodu pokąsania przez zwierzęta wściekłe, lub o wściekliznę podejrzane.

Jubileusz wygnańca. Ks. Edmund Czosnakiewicz, urodzony 1825 r., a wyświęcony na kapłana d. 27 maja 1850 r., obchodzić będzie w niedzielę 27 b. m. w kościele św. Łazarza we Lwowie jubileusz 50-letniego kapłaństwa swego. Większą część tego kapłaństwa spędził dostojny jubilat na wygnaniu, cierpiąc za wiarę i ojczyznę. Gdy będąc proboszczem w Królestwie został w r. 1863 wysłany na Sybir, powrócił z wygnania dopiero po 28 latach niewoli. W r. 1891 schronił się do Lwowa i tam żyje w ubóstwie niemal pierwszych chrześcijan.

Kronika lwowska. P. Kazimierz Kamiński, artysta sceny krakowskiej, przybędzie w czerwcu do Lwowa i wystąpi gościnnie kilka razy na scenie Skarbkowskiej.

W połowie czerwca za inicyatywą p. Kazimierza Skrzyńskiego odbędzie się w Domu narodnym koncert na cześć Sienkiewicza przy współudziale najlepszych sił artystycznych. Dochód z koncertu przeznaczony na dar honorowy dla Sienkiewicza.

Klub urzędników poczty odbył walne zgromadzenie i wybrał prezesem Józefa Chłodeckiego, zastępcą Edwarda Polera.

Stanisławów, 22 maja. Onegdaj pisałem wam o bankructwach tutejszych, pojawiających się jak grzyby po deszczu. W ścisłym związku stoją z niemi aresztowania, dzisiaj w świecie tych niby bankrutów przedsięwzięte. Uwięziono mianowicie znanego kupca tutejszego, Nachmana Halperna, wraz z żoną, pod zarzutem oszukańczej krydy i przeprowadzono kilka rewizyj u innych kupców, istnieje bowiem w zasadzie podejrzenie istnienia formalnego ringu oszustów, spekulujących na fałszywą krydę.

Dnia 28 b. m. rozpoczyna się kadencya sądów przysięgłych. Pomiędzy innemi przyjdzie przed kratki głośna sprawa Nuty Marmorocha z Jabłonicy koło Mikuliczyna, o skrytobójcze morderstwo, popełnione na dziewczynie huculskiej; rozprawa pierwsza, przeprowadzona z końcem roku zeszłego, została, jak wiadomo, odroczona, celem uzupełnienia śledztwa.

Oprócz tej sądzoną będzie banda złodziejska, złożona z 16 członków, która w ostatnich czasach grasowała w powiecie tutejszym i dobrze się mieszkańcom wsi i miasteczek okolicznych dała we znaki.

Wiec posła Stapińskiego odbył się w Jaśle dnia 21 b. m. Przybyło przeszło 200 gospodarzy; przewodniczył Wawrzyniec Drewniak z Czeluśnicy. Poseł Stapiński w 2-godzinnem przemówieniu złożył sprawozdanie z czynności swych w parlamencie. Od spraw parlamentarnych przeszedł mowca do „lex Hupka", przeciw której oświadczyli się wszyscy obecni wśród głośnych protestów. Zawadził i o Rady powiatowe, co do których w obecnym stanie rzeczy należałoby postawić hasło: zniesienia ich, na co wszyscy się zgodzili, bo jest to tylko ciężar wielki bez odpowiedniego pożytku. Gdy wspomniał o pisarzach okręgowych i połączeniu kilku gmin pod wodzą takiegoż w jednę, — protestom i głośnym okrzykom niezadowolenia nie było końca.

Zabierali następnie głos gospodarze: Kozibski, Drewniak, Cholewiak, Dybaś, Lipski, Kosiba, Madej — wszyscy krytykując działalność Rady powiatowej jasielskiej. Niejaki Hop z pod Żmigroda żądał zlania się stronnictw ludowych w jedno — a w szczególności pogodzenia się z ks. Stojałowskim. Replikował gospodarz Kosiba, mówiąc, że w sprawach ogólnego dobra ludu i tak posłowie ludowi idą razem, a jedynie przy wyborach trudno iść ze Stojałowskim, bo on narzuca wprost posła, którego się ani zna, — a przecie trudno słuchać tak ślepo. Zachwalał tak Lewickiego, a w miesiąc później w czambuł go potępił. I ks. Szponder i Danielak i inni opuścili Stojałowskiego — posłowie stronnictwa ludowego zawsze idą ze sobą razem.

P. Stapińskiemu wśród gorących na cześć jego okrzyków uchwalono votum zaufania.

Zasiłki na budowę dróg. W budżecie krajowym na rok 1900 przeznaczył Sejm do dyspozycyi Wydziału krajowego sumę 920.000 koron na bezzwrotne zasiłki na budowę dróg powiatowych i gminnych. Z powyższej dotacyi Wydział krajowy przyznał następujące subwencye wydziałom powiatowym:

Brody na drogę Leśniów-Szwenrowice 10.109 koron; Brzeżany na drogę Horodyszcze-Kozłów 2000; Brzozów na drogę Brzozów-Nozdrzec 8000; Buczacz na drogę Jazłowiec-Niżniów 10.000; Cieszanów na drogę Oleszyce-Cewków 2025; Drohobycz [illegible]

4000; Gorlice na drogę Gładyszów-Uście Ruskie 1500; Grybów na drogę Krużlowa-Chodorowa-Wojnarowa 1000; Husiatyn na drogę Husiatyn-Postułówka i Husiatyn-Probóżna 12.390; Jarosław na drogę Bystrowice-Przeworsk 9363; Jasło na drogę Kęty-Dorzeń -Rozstajne 9000; Kamionka Strumiłowa na drogę Streptowie 1200; Nowosiółki-Lisko 2400. Nowosiółki-Lisko 2400, Busk-Toporów 5400; Kossów na drogę Kossów-Jasienów Górny 6000; Limanowa na drogę Młynne-Ujanowice 2000, Kasinka Mała-Mszana Dolna 4000; Lwów na drogę Lwów-Brzuchowice 6912; Łańcut na drogę Przeworsk-Maćkówka 6000, Przeworsk-Markowa 8000; Mościska na drogę Rudki-Sądowa Wisznia 3000; Nisko na drogę Majdan Stary-Rozwadów 8000; Nowy Targ na drogę Łysa-Polana-Morskie Oko 10.000; na drogi zakopańskie 2000. na drogę Jaszczurówka-Łysa Polana 377; Podhajce na drogę Podhajce-Bożyków i Podhajce-Denysów 8393; Rawa na drogę Rawa-Niemirów 22.000, Lubycza-Józefówka 27.881; Rohatyn na drogę Rohatyn-Potok-Czercze 6000; Rzeszów na drogę Tyczyn-Jawornik 11.947; na drogę Przybyszówka-Zgłobień 4896; Skałat na drogę Podwołoczyska-Krasne 4000; Śniatyn na drogę Dżurów-Illińce 14.000, na drogę Zabłotów-Rożczów 14.000; Sokal na budowę kilku dróg 14,000; Staremiasto na drogę Ławrów-Mszaniec 4215; Tarnopol na drogę Tarnopol-Grzymałów i Iwaczów Dolny-Obarzańce 16.000; Wadowice na drogę Brody-Skawinki-Budzów 1500, na drogę Zembrzyce-Biertowice 6000; Wieliczka na drogę Prokocim-Bierzanów i Kokotów-Węgrzec 400, na drogę Świątniki-Swoszowice 4000. Ogółem wydano dotąd na subwencye kwotę 239.808 koron.

Z funduszu pożyczkowego przyznał Wydział krajowy bezprocentowe pożyczki następującym wydziałom powiatowym: Lwów. na drogę Lwów-Brzuchowice 16.000 koron; Kraków, na budowę mostów i rekonstrukcyę drogi w Zwierzyńcu 8.000 kor.; Żółkiew na dojazd kolejowy w Kulikowie 6.000 koron. Podhajce na drogę Podhajce-Bożyków i Podhajce-Denysów 16.000 koron. Pilzno na wyrób rur betonowych 4.000 koron. Brzozów na budowę mostu w Haczowie 7.000 koron. — Ogółem wydano na pożyczki sumę 57.000 koron.

Kronika warszawska. Władysław Żeleński bawi w Warszawie i kieruje próbami swego koncertu, który się odbędzie w najbliższą sobotę w teatrze wielkim. Orkiestra wykona: „Echa leśne“, „Marsz uroczysty“. „Gawot“ i „Suita polska“; śpiewacy: Kruszelnicka, Korolewiczówna, Myszuga i Battistini wykonają kilka utworów, pianistka p. Wałowska-Badowska również weźmie udział w koncercie.

Z dniem 14 czerwca sezon operowy zostanie zamknięty. Teatr Wielki otworzy podwoje swe ponownie w połowie września, lub 1 października. Na otwarcie sezonu ukaże się „Livia Quintilla“ Noskowskiego z pp. Kruszelnicką i Floryańskim w głównych rolach, oraz „Dama pikowa“ Czajkowskiego z p. Kruszelnicką w głównej roli.

W poniedziałek o godz. 5 po południu liczny zastęp literatów, dziennikarzy i artystów dramatycznych odprowadził na cmentarz Powązkowski zwłoki ś. p. Michała Wołowskiego. Na trumnie złożono liczne wieńce od kolegów, przyjaciół, artystów teatru łódzkiego, dyrekcyi teatrów prowincyonalnych, oraz redakcyj dzienników łódzkich, nie wyłączając „Lodzer Zeitung“, w której imieniu przybył na pogrzeb p. Milkner. Nad grobem chóry teatrów prowincyonalnych wykonały pienia religijne.

Zmarł w Warszawie Adam Łaszczyński, b. redaktor „Kuryera Świątecznego“.

Na Pradze zgorzało onegdaj domostwo. Straty wynoszą 15.000 rubli. Przy ratunku trzech kominiarzy, skutkiem zawalenia się pod nimi sufitu, spadło do wnętrza na wpół gorejącej jeszcze oficyny, przyczem prócz ogólnego potłuczenia ponieśli silne poparzenia.

Zmarli. Alojzy Bocheński, właściciel dóbr, były poseł na Sejm krajowy i do Rady państwa, były prezes Rady powiatowej w Bóbrce, zmarł w 81 roku życia.

Marceli Sobański umarł 19 b. m. w majątku Pieńkowie, w gubernii podolskiej w 68 roku życia.

Ludwik Bukowski, emerytowany komisarz magistratu, radca Tow. Dobroczynności i Arcybractwa Miłosierdzia, zmarł wczoraj rano. Zmarły był osobistością w mieście naszem wielce poważaną i szanowaną. Pogrzeb odbędzie się jutro po południu.

Stefan Szymczykiewicz, słuchacz II roku politechniki lwowskiej. przeżywszy lat 20, po długiej a ciężkiej chorobie, zmarł 21 b. m. w Krakowie. Pogrzeb odbył się dzisiaj po południu.

Karolina z Śmieszków Nowakowa, żona adjunkta sądowego, zmarła w Żywcu, przeżywszy lat 23.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł komisarza powiatowego Karola Mgleja z Horodenki do Borszczowa, a praktykanta konceptowego namiestnictwa Zygmunta Popiela z Borszczowa do Horodenki.

Konkursy. Wydział powiatowy w Tarnopolu rozpisuje konkurs na dwie posady lekarzy okręgowych: z siedzibą w Czernichowie i z siedzibą w Mikulińcach.

Licytacye. W celu oddania w przedsiębiorstwo dostawy szutru na gościńce państwowe w sanockim okręgu budowniczym w latach 1901. 1902 i 1903, odbędzie dnia 7 czerwca b. r. w starostwie w Sanoku licytacya ofertowa. Także licytacya na przedsiębiorstwo budowli konserwacyjnych na gościńcach państwowych w zaleszczyckim okręgu budowniczym w latach 1900, 1901 i 1902, odbędzie się dnia 6 czerwca b. r. w starostwie w Zaleszczykach. („Gazeta Lwowska“ Nr 117.)

Składki. Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Heleny Hüglówny znajomi z Mszany Dolnej złożyli dla Tow. szkoły ludowej 14 K 30 h.

Z kalendarza. We środę 23 maja: Andrzeja Boboli i Dezyd.; we czwartek 24 maja: Wniebowstąpienie P., Joanny wd.; w piątek 25 maja: Urbana pap. i Grzegorza; w sobotę 26 maja: Filipa Nereusza wyzn.

Wschód słońca dnia 23 maja o godzinie 3 min. 44; zachód o godz. 7 min. 31. Długość dnia godz. 15 m. 47.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 22-go maja pogoda. Termometr od 9·7 doszedł do 20·1 C. Barometr opada.

Dnia 22 maja o godzinie 7 rano stan barometru był 744·4 mm., termometru 13·2 C. Wiatr swchodni.

Repertoar teatru miejskiego.

We czwartek 24 maja: „Sen srebrny Salomei“, romans dramatyczny w 5 aktach Juliusza Słowackiego (benefis Andrzeja Mielewskiego).

W piątek 25 maja teatr zamknięty.

W sobotę 26 maja: „Zgon miłości“. satyra w 4 aktach Roberta Bracco (występ gościnny pani Aleksandry Lüde, artystki teatrów warszawskich).

W niedzielę 27 maja: „Zgon miłości“, satyra w 4 aktach Roberta Bracco (drugi gościnny występ p. Aleksandry Lüde).

W poniedziałek 28 maja: „Zgon miłości“, satyra w 4 aktach Roberta Bracco (trzeci i ostatni występ p. Aleksandry Lüde).

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Uniwersytet Jagielloński i jego dzieje.** Pod takim tytułem opuściła w tych dniach prasę drukarską książeczka, wydana nakładem i staraniem „Macierzy Polskiej“. Rzecz opracowana przez dra K. Wojciechowskiego z powodu 500 rocznicy założenia najstarożytniejszego uniwersytetu polskiego. Ozdobioną jest w 12 ilustracyj, wśród których jest ... portretów zasłużonych dla tej instytucyi mężów. Cena 30 hal., z przesyłką 35 hal. Adresować należy: Biuro „Macierzy Polskiej“, Lwów, gmach sejmowy.

— **August Cieszkowski:** Ojcze nasz. Tom II. (Wezwanie). Wydanie pośmiertne. Poznań, 1889.

W lat 51 po wydaniu tomu I. wydali synowie znakomitego myśliciela tom II. dzieła, zachowując z szacunku godnym pietyzmem format, a nawet charakter druku tomu I. Jak tom ten był tylko ogólnym wstępem, wyjaśniającym znaczenie modlitwy Pańskiej dla dziejów ludzkości, tak tom II. jest szczegółowym rozbiorem każdej części „wezwania“: „Ojcze nasz, któryś jest w niebie“, i dlatego składa się z czterech „działów“, a każdy z nich z mniejszych rozdziałów, których razem jest 4... Nie potrzebujemy dodawać, że stanowisko autora jest ściśle chrześcijańsko-katolickie, jego rozumowania logiczne, a język i styl ozdobny, jakim ...ie nikt pisać nie potrafi.

...k „Nieboska komedya“ Krasińskiego zawiera wiele ustępów dziś aktualnych, bo dotyka przeobrażeń dzisiejszego społeczeństwa, tak również z tego tomu dzieła Cieszkowskiego dział III. p. t. „Krisis obecna“ jest zdumiewającem przewidzeniem walk społecznych, a zwłaszcza zamięszania pojęć i skrzywienia myśli Bożej.

Jeżeli autor napisał całe dzieło, jak się spodziewać należy, to powinniśmy oczekiwać jeszcze tomów 7, bo tyle jest próśb, zawartych w modlitwie Pańskiej; byłoby tedy razem tomów 9 i dało obraz całokształtu filozofi Cieszkowskiego.

W końcu zauważyć musimy, że podana przez wydawców notatka na wstępie, jakoby ten tom II. napisany był jeszcze w r. 1837 czy 1838 i wyprzedził tom I., zdaje się polegać na jakiejś pomyłce.

Dział ekonomiczny.

Walne zgromadzenie akcyonaryuszów Banku kredytowego, zostającego w likwidacyi, odbyło się wczoraj we Lwowie, wbrew oczekiwaniom, bardzo spokojnie. Podaliśmy już wczoraj główne cyfry sprawozdania likwidatorów, przedłożonego zgromadzeniu przez likwidatora p. Bolesława Antoniewicza. Gdy po odczytaniu tego sprawozdania komisya rewizyjna zgłosiła wniosek o uchwalenie likwidatorom absolutoryum za czas od 10 czerwca do 31 grudnia 1899 roku, oświadczył dr. Szalay z Krakowa, że gdy w komisyi rewizyjnej syndykat drobnych akcyonaryuszów miał swego zastępcę w osobie dra Szymona Mestera, a komisya rewizyjna znalazła wszystko w porządku, przeto akcyonaryusze ci nie podnoszą żadnych zarzutów i godzą się na wszystkie wnioski, jakie większość zaproponuje. — Zarazem oświadczył, że syndykat cofa swoje wnioski, zgłoszone imieniem dziesięciu akcyonaryuszów z dnia 10-go lutego b. r. Ponieważ do tego oświadczenia przyłączyli się adwokaci dr. Łepkowski z Krakowa i dr. Majewski ze Lwowa, więc nie zachodziła najmniejsza obawa scysyi, a zgromadzenie akcyonaryuszów jednogłośnie przyjęło do wiadomości sprawozdanie likwidatora i udzieliło im żądane przez komisyę rewizyjną absolutoryum.

Z porządku dziennego przedstawił p. Tołłoczko smutny stan gospodarki w Borysławiu, działalność sanacyjną likwidatorów, i zgłosił następujące wnioski: 1) Walne zgromadzenie przyjmuje do wiadomości sprawozdanie komisyi likwidatorów z zarządu Borysławiem; aprobuje czynności, dokonane przez likwidatorów i postanowienia zapadłe w sprawach Borysławia; zatwierdza układ z filią Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu we Lwowie, dotyczący Borysławia, a mający za przedmiot: opcyę, pożyczki i eksploatacyę nafty. 2) Komitet likwidacyjny upoważnia się do zawarcia i podpisania imieniem galicyjskiego Banku kredytowego z filią Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu we Lwowie, dotyczącej: a) kontraktu pożyczki na 3,200.000 koron; b) oferty sprzedaży przedsiębiorstwa Borysławia do dnia 1-go sierpnia 1905 roku, za cenę 5,600.000 koron; c) kontraktu naftowego na lat 25, z zastrzeżeniem dla Banku 18% brutto nafty.

Wnioski powyższe uchwalono bez dyskusyi jednogłośnie. Następnie upoważniono likwidatorów do wypłacenia galicyjskiemu Bankowi dla handlu i przemysłu w Krakowie kwoty 3401 złr. 45 ct., celem zwrotu kosztów, zapłaconych w zastępstwie Banku kredytowego, i wyrównania zaległych honoraryów adwokackich.

W miejsce dra Bindera, który z komitetu likwidacyjnego wystąpił, wybrano adwokata dra ...usza Goreckiego. Przed przystąpieniem do wyboru komisyi rewizyjnej oświadczył dr. Szymon Mester, że godności tej z powodu zajęcia ...owego nadal przyjąć nie może. Dr. Władysław Gorecki zaproponował, aby komisya ta składała się z trzech, zamiast czterech członków, i aby dra Mestera wybrać zastępcą. Zgodzono się na to, poczem wybrano członków komisyi rewizyjnej. W skład jej weszli: dr. Maryan Lewakowski, urzędnik lwowskiej filii austryackiego Zakładu dla handlu i przemysłu; Michał Majewski, prokurzysta banku we Lwowie; Narcyz Ulmer, sekretarz Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Na zastępcę wybrano dra Szymona Mestera, prokurzystę krakowskiej filii Banku hipotecznego. Na tem obrady zakończono.

Ostatnie wiadomości.

— Komitet wykonawczy posłów czeskich, sejmowych i parlamentarnych, odbył wczoraj posiedzenie, z którego wydano następujący, nic nie mówiący komunikat:

„Komitet wykonawczy narodowo-liberalnego stronnictwa odbył dziś posiedzenie, na którem rozprawiano o dyskusyi w parlamentarnej komisyi prawicy i o uchwałach klubu posłów młodoczeskich. Po czterogodzinnej dyskusyi osiągnięto jednozgodną uchwałę natury taktycznej.“

Z prywatnych źródeł donoszą, że komitet uchwalił dalej prowadzić obstrukcyę. „Prager Tageblatt“ przytacza rozmowę swego sprawozdawcy z jednym z posłów czeskich (miał nim być, jak się domyślają, dr Pacak). Poseł ten podobno oświadczył, że komitet wykonawczy nie przychylił się do żądań prawicy i nie uznał kompetencyi Rady państwa w kwestyach językowych. Nadto twierdził poseł czeski, że narzucenie ustawy Koerbera na podstawie § 14 tylko chwilowo mogłoby Młodoczechom zaszkodzić; trudno jednak przypuścić, aby gabinet obecny na ten krok się odważył.

— Komisyi budżetowa delegacyi austryackiej uchwaliła wczoraj budżet ministerstwa wojny. Pos. Kozłowski popierał dobrze wszystkim znane żądania kraju: o dostawy wojskowe, zniesienie rewersów demolacyjnych. reformę procedury karnej itp., a zakończył apelem do administracyi wojskowej, „aby popierała społeczeństwo w walce z anarchizmem i... socyalizmem“. W ciągu dalszej dyskusyi zabierał p. Kozłowski jeszcze po dwakroć głos i czule przemawiał do serca Czechów, aby zaniechali obstrukcyi, podczas gdy poseł Pergelt zwracał jego uwagę, że delegacye nie są polem, właściwem do takich rokowań.

Minister Krieghammer wyraził zdziwienie, że żaden z mowców nie podziękował armii za pomoc podczas klęsk elementarnych i odpowiedział p. Kozłowskiemu, że więcej, niż połowa oferentów z Galicyi nie jest rzemieślnikami i dlatego kwestyę dostaw z Galicyi oddano ministerstwu wojny do sprawdzenia.

Na tych platonicznych oświadczeniach skończyły się wszystkie zabiegi poselstwa polskiego wobec administracyi wojskowej. Minister wojny otrzymał swój budżet i więcej nie potrzebuje się na posłów oglądać.

— Parlament francuski po dłuższej przerwie wczoraj powrócił znowu do swych prac. Publiczność w wielkiem naprężeniu oczekiwała pierwszego posiedzenia, które rozstrzygnąć miało o losach gabinetu Waldecka-Rousseau. Korzystnym dla gabinetu warunkiem jest wystawa, wobec czego parlamentowi trudno byłoby zdobyć się na odwagę obalenia ministerstwa. Prezydent Deschanel we wstępnem swem przemówieniu kładzie właśnie nacisk na wystawę i dziękuje wszystkim tym, którzy brali udział w tem dziele pokojowem. Następnie posłowie socyalistyczni przedkładają interpelacye o ogólnym kierunku polityki rządowej. Waldeck przyjmuje natychmiastową dyskusyę. Bonapartysta Cassagnac, znany obalacz gabinetów, uderza gwałtownie na rząd, zapowiada jednakże, iż nie ma najmniejszej ochoty obalenia ministerstwa.

Prezydent gabinetu Waldeck-Rousseau w dłuższem przemówieniu wyłuszcza swe zasady programowe i dowodzi, że wybory municypalne w całej Francyi przyniosły sukces rządowi; w Paryżu tylko wynik jest dwuznaczny (Nacyonaliści protestują przeciwko temu). Mówca zwraca się gwałtownie przeciwko tym, którzyby chcieli wznowić proces Dreyfusa. Ministerstwo nie zgadza się na zwykły porządek dzienny, lecz żąda wyraźnego wotum ufności. Minister wojny Gallifet oświadcza również, że sprawę Dreyfusa uważa za zamkniętą.

Ostatecznie Izba uchwala 271 głosami przeciw 226 wotum ufności dla ministerstwa Waldecka Rousseau, a zarazem 457 głosami przeciw 78 dodatek, wzywający rząd, aby przeszkodził wznowieniu sprawy Dreyfusa.

— Strejk woźniców i konduktorów tramwajowych w Berlinie znalazł silny oddźwięk w Sejmie pruskim, Zedlitz bowiem wniósł interpelacyę w sprawie zaburzeń, jakie strejk wywołał. Minister spraw wewnętrznych Rheinbaben w odpowiedzi na interpelacyę oświadczył, iż rząd trzyma się zasady, że załatwianie sporów robotniczych, zwłaszcza sporów o uregulowanie płacy, należy pozostawić wyłącznie stronom interesowanym; skoro jednak funkcyonaryusze tramwajów wstąpili na drogę bardzo niebezpieczną i pod kierunkiem socyalnych demokratów, naruszyli karność i spokój publiczny, przeto rząd musiał w interesie ogółu wystąpić z całą bezwzględnością. Minister sądzi, że policya spełniła swe zadanie doskonale i zdołała przywrócić porządek bez wstrząśnień i zapewnić ochronę ruchowi tramwajów, zapobiegając zaburzeniom wszędzie, z wyjątkiem pożałowania godnych zaburzeń przy Rosenthaler Thor. Policyę obsypano kamieniami i strzelano do niej. musiała więc wystąpić z całą energią i użyć przytem broni siecznej. Minister ubolewa, że pewna liczba osób odniosła przytem rany, ale faktu tego zmienić już nie może. Minister wyraża nadzieję, że policyi uda się wszelkim ekscesom na przyszłość zapobiedz. Na wszelki wypadek jednak minister miał w nocy konferencyę z komendantami wojskowymi i wojsko zostało skonsygnowane. „Mamy obowiązek — zakończył minister — powalić o ziemię każdego. ktoby się poważył wystąpić przeciw majestatowi prawa“.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Wiedeń, 23 maja. W pierwszym kwartale b. r. wydalono z Opola 1099 osób po największej. części robotników Polaków.

Wiedeń, 23 maja. Cesarz Wilhelm odda wizytę cesarzowi austryackiemu w Wiedniu dnia 10 września. Razem z cesarzem przybędzie i cesarzewicz niemiecki.

Wiedeń, 23 maja. Przy dzisiejszych wyborach do Rady gminnej w IV i X dzielnicy wybrani zostali znaczną większością głosów kandydaci chrześcijańsko-socyalni.

Wiedeń, 23 maja. Ankieta w sprawie kredytu dla drobnego przemysłu. została wczoraj po przesłuchaniu dalszych ekspertów z Wiednia, Austryi dolnej, Tyrolu i Moraw. ostatecznie zakończona.

Wiedeń, 23 maja. Ministerstwo handlu obwieszcza, że cesarz zezwolił na ustanowienie w ministerstwie handlu komisyi dla zapobiegania nieszczęśliwym wypadkom.

Ministerstwo handlu wydało rozporządzenie, które reguluje stosunki personalne pocztmistrzów przy nieeraryalnych urzędach pocztowych. Wchodzą oni przez zamianowanie ich za dekretem w trwały stosunek służbowy do zakładów pocztowych i telegraficznych.

Wiedeń, 23 maja. Projekt uwolnienia od podatku w Austryi państwowej renty węgierskiej już został wygotowany i cesarzowi do podpisania przedłożony.

Budapeszt, 23 maja. Dziś odbyło się posiedzenie Rady generalnej Banku austro-węgierskiego pod przewodnictwem dra Leona Bilińskiego. Uchwalono stopy procentowej wcale nie zmieniać. Postanowiono także znieść należytość za doręczenie (Distanzgebühr) za płatne w Podgórzu weksle.

Berlin, 23 maja. Dzienniki wobec zmienionej sytuacyi zaznaczają, że do pomyślnego załatwienia sprawy o „Lex Heinze“, przyczynił się znacznie prezydent parlamentu Ballestrem. który podobno zagroził swym stronnikom centrowym, że zrezygnuje z prezydyum parlamentu i tem złamał ich opór. Mówią także. że książę biskup wrocławski kardynał Kopp przyczynił się także do złagodzenia sytuacyi, ponieważ miał oświadczyć wobec centrum. że przywiązuje wagę przedewszystkiem do paragrafów ściśle obyczajowych, mających na celu moralną ochronę nieletnich.

Rzym, 23 maja. Za interwencyą papieża, król belgijski Leopold pogodzić się miał ze swą córką hr. Stefanią Lonyay.

Petersburg, 24 maja. Dowódca korpusu żandarmów generał ks. Światopełk-Mirski mianowany został towarzyszem ministra spraw wewnętrznych z pozostawieniem na dotychczasowym urzędzie.

Sytuacya wewnętrzna.

Wiedeń, 23 maja. Prezydyum Izby zwołało posiedzenie na środę 6 czerwca o godzinie 11 rano. Na porządku dziennym: 1) prowizoryum budżetowe za czas od 1 lipca do końca roku 1900; 2) wybory uzupełniające do komisyi; 3) sprawozdanie komisyi przemysłowej co do zmiany § 59 i 60 ustawy przemysłowej; 4) sprawozdanie komisyi rolniczej z wniosku Kozłowskiego co do margaryny; 5) sprawa tytułu doktorskiego dla inżynierów.

Praga, 23 maja. „Narodni Listy“ zwracają się nader gwałtownie przeciw artykułowi krakowskiego „Czasu“ o sytuacyi. Dziennik młodoczeski powiada ironicznie: „Będzie to wielką katastrofą dla narodu czeskiego, gdy zaginie suchotnicza prawica parlamentarna“. A dalej piszą „Narodni Listy“: Niech pan Jaworski powie, co prawica dla nas zrobiła? — Jak długo w Kole polskiem zasiadać będą polityczni lokaje, w guście Jaworskiego i Dawida Abrahamowicza, tak długo prawica ta nie będzie niczem innem, jak tylko organem. który wysługiwać się będzie każdemu rządowi“.

Budapeszt, 23 maja. Plenum delegacyj zbierze się w piątek. Obiady dla delegatów u cesarza odbędą się w dniach 30 i 31 b. m.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż, 23 maja. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych Krantz i Humbert poruszyli sprawę znanych rewelacyj, odnoszących się do sprawy Dreyfusa i gwałtownie uderzyli na ministerstwo, zarzucając mu. że dąży do wznowienia sprawy Dreyfusa i toleruje konszachty policyi z podejrzanemi osobistościami. jak tego dowodzą wiadomości dziennika „Eclair“ o Tomps'ie i Przyborowskim.

Prezydent ministrów stanowczo temu zaprzeczył. iżby wydawał jakiekolwiek rozporządzenia. dążące do wznowienia sprawy Dreyfusa; przeciwnie ministerstwo stanowczo się temu sprzeciwia. Minister wojny Gallifet ze swej strony zapewnił. że ministerstwo wojny nie miało żadnych stosunków z Tompsem.

Humbert pomimo tych zapewnień domagał się śledztwa, co wywołało wielką wrzawę w Izbie; socyaliści jednakże zmusili go do milczenia, a Izba oddała słuszność rządowi, uchwalając porządek dzienny po myśli rządu, 271 głosami przeciw 226.

Wojna.

Londyn, 23 maja. Marsz. Roberts telegrafuje pod datą wczorajszą:

Komendant Mahon wszedł 18 b. m. o godzinie 4-ej rano do Mafekingu, spędziwszy Boërów po pięciogodzinnej walce z silnych pozycyj, jakie zajmowali.

Londyn, 23 maja. W drugim telegramie donosi marsz. Roberts, że komendant Mahon stoczył zwycięską potyczkę z oddziałem Boërów, liczącym 1500 ludzi. Straty wojsk angielskich są bardzo niewielkie, straty zaś Boërów znaczne.

Londyn, 23 maja. „Daily Mail“ donosi z Pretoryi pod datą 19 b. m., że rząd transwaalski nie ma zamiaru się poddać, lecz że postanowił walczyć dalej z Anglikami.

Londyn, 23 maja. Potwierdza się pogłoska, że prezydent Krüger i margr. Salisbury porozumiewali się telegraficznie w ubiegłym tygodniu w sprawie pokoju, lecz bez rezultatu. Odnośną depeszę wysłał Krüger na żądanie prezydenta Steina i otrzymał odpowiedź. że tylko bezwarunkowe poddanie się może być przyjętem przez Anglię.

Nowy Jork, 23 maja. Wczoraj rano prezydent Mac Kinley przyjął delegacyę boerską. nie odebrawszy od niej papierów uwierzytelniających i oświadczył jej członkom, że Anglia odrzuciła jego propozycyę interwencyi.

Frankfurt, 23 maja. Z Nowego Jorku donoszą do „Frankfurter Ztg.“, że od wczoraj zmieniło się usposobienie w sferach rządowych amerykańskich a mianowicie na korzyść Boërów. Prezydent Mac Kinley ma przesłać do Londynu prywatne zapytanie, czy pośrednictwo rządu Stanów Zjednoczonych zostałoby przez Anglią przyjętem. (Gdyby ta wiadomość okazała się prawdziwą, to zakończenie wojny w Afryce południowej, byłoby pewnem, gdyż Anglia. ze względu na stosunki łączące ją ze Stanami Zjednoczonymi, nie mogłaby ich pośrednictwa odrzucić. Przyp. Red.).

Pretorya, 23 maja. Odbyło się tu pod gołem niebem zgromadzenie ludowe, na którem wybrano komitet. mający się zająć losem kobiet i dzieci w razie, gdyby Pretorya została oblężoną.

Nowy Jork, 23 maja. „New York Herold“ donosi z Waszyngtonu, że członkowie delegacyi boërskiej oświadczyli, iż zwrócą się do ludu amerykańskiego na wypadek, gdyby prezydent Mac Kinley odmówił podjęcia się interwencyi pokojowej.

Po zamknięciu numeru.

Lwów, 23 maja. W V gimnazyum powstał zatarg w gruncie rzeczy drobny, który jednakże charakteryzuje szkodliwą propagandę nienawiści rasowych nawet wśród młodzieży. Mianowicie wedle zwyczaju uczniowie ósmej klasy mieli przystąpić wraz z profesorami do wspólnego fotografowania się. Nauczyciel religii żydowskiej dr Schorr zażądał, aby i on razem z innymi nauczycielami wziął w tem udział. Żądaniu temu odmówiono, wobec czego abituryenci żydzi ogłosili niejako strejk i powiedzieli, że i oni fotografować się nie będą.

Nawiązano rokowania. których rezultatem było przypuszczenie dra Schorra do fotografii. Na to jednak obaj katecheci rzym. kat. i gr. kat. oświadczyli, że się od fotografowania usuwają. ponieważ figurując na jednej fotografii z nauczycielem religii żydowskiej uznaliby (!) tem jej równorzędność z religią katolicką. Starano się księży katechetów odwieść od tego postanowienia, w czem nawet brał udział pewien wybitny ksiądz tutejszy. jednak nie doprowadziło to do rezultatu i abituryenci fotografować się nie będą.

Stanisławów, 23 kwietnia. Proces Nuty Marmarosza, oskarżonego o zamordowanie Eugenii Abramkiewiczówny z Jahołkowa pod Tartarowem odbędzie się w czerwcu przed sądem przysięgłych. Proces ten rozpoczął się już w zeszłym roku, lecz został odroczony celem przesłuchania nowych świadków.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 23 maja 1900.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	97	40
„ „ srebrna	97	—
4% renta austryacka złota	114	80
4% „ „ koronowa	96	55
4% „ węgierska złota	114	75
4% „ „ koronowa	91	40
Akcye Banku austro-węgierskiego	1777	—
„ kredytowe	717	—
Londyn	242	40
Marki	118	25
20-to Markówki	23	66
20-to Frankówki	19	27
Włoskie banknoty	90	40
Dukaty	11	34
Losy węgierskie premiowe	159	—
Losy tureckie	115	50
Akcye Anglobanku	286	—
„ Unionbanku	586	—
„ Bankverein	512	—
„ Laenderbanku	444	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	544	—
„ „ Południowej	108	50
„ „ Elbetnal	477	—
„ „ Nordbahn	6300	—
„ „ Staatsbahn	650	—
„ „ Alpine	505	—
„ Tureckie Tabaczne	292	—
Ruble	256	—

Berlin, 23 maja 1900.

Banknoty austryackie	84	50
Krótki Wiedeń	84	40
Banknoty rosyjskie	216	40
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	97	20
Renta włoska	94	50
Akcye austryackie kredytowe	223	25
Ultimo ruble	216	25

Wiedeń, 23 maja 1900.

Spirytus gotowy	42	40
Cena nafty	13	50
Pszenica (maj. czerwiec)	8	12
Żyto (maj, czerwiec)	7	42
Owies (maj. czerwiec)	5	86

†

Za spokój duszy ś. p.

Grzegorza Macieja Grzybowskiego

profesora szkoły realnej,

odbędzie się

d. 25 maja 1900 r. o godz. 9 rano

w kościele św. Mikołaja

Msza św. żałobna,

jako w pierwszą bolesną rocznicę zgonu, na którą wdowa z dziećmi zaprasza.

Ginę z tęsknoty, **Szarotko,**
Czy pamiętasz o mnie? 1156
Pragnę widzieć i pomarzyć słodko
I dalej tęsknić — żyć bezdomnie.

Z Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski